



# TYGODNIK SALWATORSKI

24.03.96 r. • BEZPŁATNY DODATEK DO TYGODNIKA "ŹRÓDŁO" • Nr 12(66) • Rok 3

## Błogosławiona Hildegunda - pragmatyczka

Jej starogermańskie imię oznacza bo-jowniczkę. Całe życie Hildegundy było walką o Boże sprawy. Żyła bardzo aktywnie.

Pochodziła z książęcego rodu, nosiła więc tytuł księżnej. W młodości wyszła za mąż za księcia Lotara. Miała z nim troje dzieci. Jeden z synów, Hermann wstąpił do klasztoru w Koppenberg, gdzie z czasem został świątobliwym proboszczem. Drugi syn Teodoryk wdał się w niedobre środowisko. Przebywając we Włoszech, spalił tam kościół pod wezwaniem Św. Wawrzyńca. Bardzo potem tego żałował. Także dzisiaj, szczególnie ostatnio, możemy usłyszeć lub przeczytać o podobnych historiach. Rozwydrzeni młodzi ludzie profanują kościoły, kaplice, cmentarze, napadają na kapłanów. Teodoryk umiał przynajmniej uznać swój błąd. Na pewno była w tym niemała zasługa jego świątobliwej matki. Dzisiejsi rodzice często nawet nie wiedzą o ekscesach swoich dzieci.

Hildegunda czuła wewnątrz, że powinna ten jego czyn w jakiś sposób odpokutować i wynagrodzić Bogu. Po śmierci męża pojechała wraz z córką Jadwigą na pielgrzymkę do Rzymu, a potem obie wstąpiły do Klasztoru Premonstratenskiego w Dunewald.

Księżna Hildegunda zrezygnowała z wszystkich swoich majątkości i dziedzictwa, oddała je Kościołowi. W swoim mareńskim zamku ufundowała klasztor dla panien norbertanek, w którym zamieszkały obydwie z córką. Hildegunda została w nim przełożoną. Stanu tego nie chciała jednak zaaprobować rodzina Hildegundy. Jej siostra Elżbieta dopominała się innego, korzystniejszego dla siebie podziału majątku. Hildegunda wyszła z tego pojedynku z siostrą pokonana, choć na pewno nie obyło się bez walki. Elżbieta otrzymała to, czego chciała. Hildegundzie zostawiono tylko zamek mareński z przyległościami. Po jakimś czasie, kiedy ów klasztor nie mieścił już

zgłaszających się panien, Hildegunda postawiła nad morzem nowy klasztor pw. Św. Wawrzyńca, chcąc w taki sposób moralnie i materialnie zadośćuczynić za to, co zrobił jej syn, Teodoryk. Całe życie miała głęboką cześć do Św. Wawrzyńca, tak jakby chciała go ciągle przepraszać za wyrządzone przez syna zniwagi.

Hildegunda była dobrą przełożoną, dbała o powierzone jej siostry i klasztor. To jej siostry zawdzięczały doprowadzenie wody do klasztoru z pobliskiego potoku. Zadbała także u arcybiskupa Reinolda o przywileje dla klasztoru. Od niego otrzymała też relikwie świętych męczenników Felicjana i Nabora, które arcybiskup sprowadził wraz z relikwiami Trzech Króli z Mediolanu do Kolonii.

Ten zmysł pragmatyczny wcale nie przeszkadzał Hildegundzie w prowadzeniu głębokiego życia duchowego. Był on raczej jego naturalną konsekwencją. Bóg, z którym w sposób mistyczny była zjednoczona, kierował jej działaniem dla dobra innych, udzielając potrzebnego umocnienia.

Hildegunda zakończyła swój życiowy bój 6 II 1183 r. Ksiądz A. Kraszewski w swoich żywotach świętych premonstratenskich, które wydał w 1752 r., pisze, że jej ciało dwa razy w jakiś cudowny sposób zniknęło z grobu. Zawsze je potem gdzie indziej znajdowano. W końcu złożono je w pięknej trumnie pod głównym ołtarzem. Od tego czasu nie było już z nim problemu.

Błogosławiona Hildegunda często wzywana jest skutecznie w modlitwie szczególnie przez chorych na żółtaczkę i przyszłe matki. Należy się spodziewać, że ciężko doświadczona jako matka potrafi dobrze zrozumieć strapienia matek nieswornych dzieci. Na pewno może też być przykładem troskliwej przełożonej zakonnej. Po śmierci zasłynęła wieloma cudami i łaskami, które wypraszała i ciągle jeszcze wyprasza u Boga swoim czcicielom.

*Halina i Zbigniew Podgórni*



*Hildegunda*

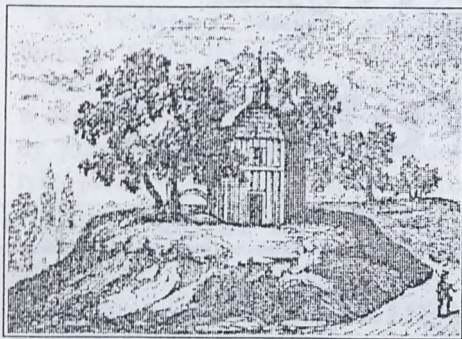
*Fot.S.Malik*

## Ułomność

słowo - dźwięk  
słońce - obraz  
trawa - ruch  
masz wszystkie atrybuty  
naszego  
świata  
a jednak tak wiele  
potrafisz ominąć  
i tak nie poznać prawdy

*Dariusz Fijałkowski*

## Kościółek św. Małgorzaty



Kościółek św. Małgorzaty

Spośród świętych pamiątek Zwierzynca, ale i Krakowa zarazem, na uwagę zasługuje mały kościółek - a raczej kaplica św. Małgorzaty, położona przy drodze prowadzącej na Kopiec Kościuszki.

Jest to jedyny zabytek budownictwa drewnianego z dawnych wieków w Krakowie (drugi w Nowej Hucie). Założenie jego jest centralne, co rzadko spotyka się przy drewnianych kościołach w Polsce.

Kiedy powstał i kto go zbudował, dokładnie nie wiadomo. Na pewno istniał już w XVI wieku, ponieważ wspomina o nim wizytacja radziwiłłowska, która odbyła się w parafii zwierzynieckiej w 1596 r.

Według legendy, wzniesiono go na miejscu dawnej gontyny pogańskiej Śwista i Pośwista.

Kościółek św. Małgorzaty przechował niektóre elementy tradycji starsłowiańskiej, co pozwala przypuszczać iż data jego powstania jest znacznie wcześniejsza niż wiek XVI. Wiele razy

niszczony i palony, odbudowywany zawsze z drewna, zachował swój pierwotny charakter. Popularnie zwany jest do dzisiaj "Gontyną", a nawet ulicę opodal niego biegnącą nazywano tradycyjnie "Gontyną".

Spalony został doszczętnie przez Szwedów w 1656 roku. Odbudowano go w roku 1690, za ksieni Oraczewskiej, przełożonej zakonu Norbertanek.

Kościółek ten jest ośmiobokiem, a płaska kopuła z latarnią pokryta jest gontem. Z dawna posiadał on trzy ołtarze i chór muzyczny. Były tu obrazy z życia św. Bronisławy, patronki Zwierzynca. Obrazy te u dołu prostokątne, górą dziwnie poprzycinane w barokowe łuki, pochodzą z 1759 roku. Znajdują się one obecnie w klasztorze zwierzynieckim. Były tutaj też portrety przodków św. Bronisławy: Jana Prandoty, Stanisława Odrowąża, Anny z Jaksów, dalej św. Jacka i św. Czesława - braci św. Bronisławy.

Kościółek św. Małgorzaty przyciągał wiernych, szczególnie w chwilach zagrożenia powodzią.

W 1708 roku wybuchła w Krakowie największa chyba epidemia morowego powietrza. Zmarłych na zarazę grzebano na Zwierzynca, ale nie na cmentarzu parafialnym, lecz przy kościółku św. Małgorzaty. Był to jednak pogrzeb masowy, prowizoryczny, bez księdza i jakichkolwiek obrzędów, toteż w listopadzie 1726 roku odbyła się na Zwierzynca z nakazu władz kościelnych niezwykła uroczystość wspólnego pocho-

wania kości zmarłych w czasie zarazy, tym razem już na cmentarzu parafialnym.

Aby czytelnicy nie pomyśleli, że z kościółkiem św. Małgorzaty związane są same smutne wydarzenia, na koniec przytoczmy coś bardziej radosnego. W dawnych wiekach "Emaus" odbywał się na pustym wówczas wzgórzu koło kaplicy św. Małgorzaty i kościoła



(fot. S. Malik)

Najśw. Salwatora. Tu też wznoszono budy jarmarczne, kramy i stragany z piernikami i zabawkami, aby nikt nie wracał do domu bez "upominku emausowego".

W wydanej w połowie ubiegłego stulecia książce o krakowskich kościołach autor pisze patetycznie, iż kościółek św. Małgorzaty:

"był jakby latarnią morską nad rzeką naszą rodzinną".

**Krzysztof Jakubek**

Kaplica św. Małgorzaty była przez ponad 70 lat zamknięta, nie służąc kultowi. Przed wojną mieli się nią opiekować harcerze. W czasie remontu kościółka Najśw. Salwatora w latach sześćdziesiątych kaplica służyła za magazyn. Kilka lat temu została przywrócona do sprawowania kultu i odbywają się tam Msze święte od maja do października w co drugą niedzielę.

**Redakcja**



Fot. J. Cholewczuk

## Porozmawiajmy o sztuce

# "Artysta, dzieło sztuki, widz"

To co napisałam w ostatnich dwu odcinkach o wychowawczych i antychowawczych aspektach sztuki wymaga jeszcze dodatkowych objaśnień, by czytelnik nasz zapoznając się z całą prawdą mógł sam ustosunkować się do tych problemów. W małym felietonie nie ma zbyt wiele miejsca na naukowe udowadnianie spraw dotyczących TEORII ESTETYKI (napisałam na te tematy prawie 300 stronicową pracę, nawet trudno ją streszczać). Pragnę tylko przypomnieć, że sprawami estetyki, sztuki od strony teoretycznej, zajmowało się w Polsce wielu wybitnych naukowców, filozofów, artystów i nie tylko. Pragnę wymienić tu kilka znaczących nazwisk jak: w XIX wieku zajmował się już tymi sprawami SEWERYN GOSZCZYŃSKI, który pisał o konieczności zaistnienia Narodowej Sztuki Polskiej (cudowną odpowiedzią na to wezwanie było malarstwo Jana Matejki). Na emigracji Klaczko przekonywał Mickiewicza, że Polacy-Słowianie, jak sama nazwa wskazuje w sztuce mogą liczyć tylko na sukcesy słowa, a więc literatury! Potem sprawami estetyki zajęli się Władysław Tatarkiewicz, Roman Ingarden, Stefan Szuman, Bogdan Suchodolski, Stanisław Ossowski, Irena Wojnar, Maria Golaszewska i inni. Interesował się też sprawami teorii sztuki znany artysta malarz, mieszkający wiele lat w naszej dzielnicy: ADAM BUNSCH. Twierdził on, że: "aby zaistniało dzieło sztuki, muszą spełnione być pewne warunki: Artysta, które je tworzy, ono samo jako rzecz realna oraz adresat, widz czy słuchacz, do którego ten artysta kieruje swoją artystyczną wypowiedź". Gdy zabraknie któregoś z tych czynników, możemy mieć wątpliwości, czy mamy do czynienia z DZIEŁEM SZTUKI. Trzeba przyznać, że napotykałyśmy dziś na trudności, by ocenić z czym właściwie mamy do czynienia. Np. korzenioplastyka wg tego jest dziełem natury. Człowiek (np. drwal) wyciął kawałek korzenia i umieścił go na podstawie, żeby coś przypominało. W moim rodzinnym mieście Augustowie żył taki prosty człowieczek, trochę niedorozwinięty, obdarzony wyobraźnią, który zaczął się tym trudnić niemal zawodowo. Kupił nawet od niego taką rzeźbę natury, którą nazwał "Diabelska radość". Stoi na piecu w mojej pracowni. Nie jest to dzieło sztuki, bo nie było tu tworzącego je artysty, jego twórczego działania i wypracowanego przez długie lata mistrzostwa. Podobnie należy moim zdaniem traktować tak modne w Ameryce w szczególności tzw. READY MEADES, czyli gotowy produkt uznany za dzieło sztuki wolą artysty. Artyści pozwalają sobie nieraz na pewną frywolną swawolę, jak np. MARCELLE DUCHAMP (1887-1958) - początkowo impresjonista, potem kubista, futurysta, dadaista. Eksperymentował cią-

gle np. na wystawę w Nowym Yorku (1917r.) przesłał muszlę klozetową, nazywając ją "Fontanna" (kto mi nie wierzy, proszę sprawdzić w Słowniku Sztuki Francuskiej, Wiedza Powszechna, Warszawa 1977). Przychodzą mi na myśl słowa znanej bajki Ignacego Krasickiego: "Żle się bawicie, dla was to są igraszki, a nam chodzi o życie...". Dla nas sztuka, to ciągłość życia naszego Narodu. Możemy się chyba na to zgodzić, że to nie są dzieła sztuki, lecz raczej niewybredne żarty. Zastanówmy się wobec tego nad drugim czynnikiem, który jest ważnym warunkiem dzieła sztuki - ARTYSTA. Francuski teoretyk sztuki Roger Chastell podzielił artystów na trzy kategorie w zależności od ich temperamentów twórczych. Pierwszy typ: ARTYSTYCZNO-LITERACKI - afirmujący życie, działa sponatanicznie, żywiołowo. Chastell podaje jako przykład: Rembrandt, Renoir, Rubens i większość realistów. Drugi typ: FILOZOFICZNO-SENSUALNY - jest to temperament refleksyjny, działający z przemyśleniem, a nawet z pewnym wyrachowaniem. Autor podaje jako przykład pointylistów, czyli dywizjonistów francuskich: Geoga Seurata i Paula Signiaqua. Są to przedstawiciele ostatniej fazy impresjonizmu, jak gdyby już jego rozkładu, doprowadziło to do dalszych wynaturzeń form artystycznych. Zaowocowało też lawiną rozmaitych (przeważnie) krótkotrwałych kierunków, zajmujących się wyłącznie formą. Wreszcie trzeci typ: DESTRUKCYJNY, który odróżniał się "obrazoburczą" dynamiką. Jako przykład podaje Picasso i Salvadore Dali. Przy czym różnica między nimi polega na tym, że Picasso deformował formę przedstawianych rzeczy, kierując się wyłącznie formalnymi względami, a Salvadore Dali - mimo tego, że forma jego obrazów była raczej realistyczna - atmosfera jego dzieł była destrukcyjna. Wywołująca przykre skojarzenia przez swoje surrealistyczne (nadmaturalne) zestawienie czytelnych realnie form. Dalej zapanowały w sztuce tzw. "uniwersalnej" muszle klozetowe jako fontanny, a gdy już zabrakło conceptów, wymyślono BODY-ART - tzn. sztukę ciała. Na tzw. "wernisazach" (wyraz ten pochodzi od słowa werniks, którym odświeżano tuż przed otwarciem obrazy na wystawę) nie było dzieł sztuki, ani żadnej rzeczy, która jego jest (tzn. artysty). Pozostał on sam rozbiegający się do naga (jest to symptom choroby psychicznej zwanej ekshibicjonizmem) i popisujący się wszystkimi możliwymi czynnościami fizjologicznymi - przed zaskoczoną, zawstydzoną i oburzoną publicznością...i o ten efekt chodzi nawiedzonemu antyartystyce (o antysztuce już pisałam). Przyznając, że z niesmakiem piszę o tych zбочzeniach, ale wreszcie musi ktoś powiedzieć, jak to

małe dziecko z bajki "Nowe szaty króla", że król jest po prostu nagi i co gorsze - dosłownie... Bardzo ważny jest artysta w procesie powstawania dzieła sztuki. Ważna jest też jego intencja. On to bowiem stwarza otoczkę "atmosfery" wokół swego dzieła (pod warunkiem, że ono w ogóle istnieje nie w postaci koncepcji, ani ready mead, lecz jako rzecz piękna, a więc pożyteczna. Sztuka jest działaniem typowo ludzkim, które uszlachetnia, uwarściwia, wzbogaca, rozszerza horyzonty, pobudza do myślenia, wzbogaca samowiedzę człowieka o sobie i o świecie - pod warunkiem, że to jednak czyni.

Artysta, który nie jest w stanie sprostać tym wysokim wymaganiom, nie jest nim po prostu. Może się nazywać najwyżej "pracownikiem kultury". Musi on oderwać się od płaskiego egocentryzmu, by móc ogarnąć szersze horyzonty. Ponadto artysta ma być nie tylko człowiekiem wrażliwym, ale i wykształconym humanistą, w najszerszym tego słowa znaczeniu. Nie może się ograniczać wyłącznie do pseudonaukowych doświadczeń i zagadnień warsztatowych. Wszelka twórczość ma rozliczne możliwości, z których artysta wybiera to, co mu jest potrzebne do spełnienia jego artystycznej wizji życia. Pod warunkiem, że ją ma, a nie podąża tylko za modą, sławą, pieniędzmi czy użyciem. Artysta musi się nieraz przeciwzyć w życiu, by spełnić się w sztuce. Nie łatwo jest być artystą? Nim się czasem bywa....

Trzecim warunkiem zaistnienia dzieła sztuki jest adresat, odbiorca. Nie jest prawdą, że artysta tworzy wyłącznie dla siebie i sztuki. On potrzebuje kogoś, kto go może zrozumieć. Szuka oddźwięku, choćby negatywnego. Chce zaistnieć w świadomości choćby jednego człowieka. Dlatego tak ważną rolę w życiu artysty odgrywają towarzysze jego życia: mąż, żona, rodzina, przyjaciele. Zajmijmy się więc trzecim czynnikiem tworzącym zespół nazywany przez nas DZIEŁO SZTUKI. Chodzi o widza czyli odbiorcę. Od kilku dziesiątek lat coraz mniej ich przychodzi na wystawy. Czasem na wernisazu zbierze się rodzina i przyjaciele "denata", potem pustka. To jest zdrowa reakcja na stosunek artysty do widza, na którym bez jego wiedzy robi się doświadczenia, ma on prawo wymagać, by traktowano go z szacunkiem.

Tymczasem na wernisazu awangardowej wystawy, jeden z krakowskich idoli rzucił żywym kogutem w zebranych na wernisazu, by obserwować ich reakcję, każde się skakać przez wstęgę w postaci sznura, zamiast ją przecinać... Posypuje się młodocianych proszkiem DDT (narkotyk) itp.itd. Trzeba się zastanowić, czy nie należałoby w imię miłości bliźniego powołać do życia Towarzystwo Ochrony Widza? Za naszą bierną postawę zapłacą następne pokolenia. Ostrożnie ze sztuką!

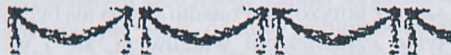
Halina Cieślińska-Brzeska

## Księża naszej parafii

## Ks. Ferdynand Machay - Proboszcz Zwierzyniecki

## cz. III

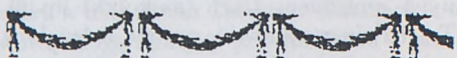
Parafia zwierzyniecka była ważną placówką pracy konspiracyjnej, o czym już napomykałam. Ułatwieniem był nieustający ruch wiernych, nawiedzających kościół i plebanię. Przez pewien czas redagowane było na plebanii przez ks. Władysława Świżka konspiracyjne pismo "Ku pokrzepieniu". Siedem maszyn do pisania, rozmieszczonych w różnych punktach po siedmiokroć pisało tekst. Artykuły przepisywano, względnie pisano również w krakowskiej parafii św. Floriana, w Nowym Targu, Zakopanym, Wadowicach. Trzech łączników szeroko rozprowadzało "Ku pokrzepieniu". Materiały docierały nawet na Śląsk Opolski. Życie pisemka przerwała w lipcu 1941 r. ucieczka ks. Świżka przed gestapo.



## głowica ścierająca

te obojczyki wystrzelone ze skóry  
nagłym skurczem ramion  
lopoczące przez ogień,  
cień nad waszymi stopami  
i głowy wpisane w pięciolinię drutu  
iskrząca w taktce zbliżających się kroków  
oglądam siedząc w trzecim rzędzie  
na sali, z której uchodzi powietrze  
to miasto w eternicie  
z pajęczyną stłumionych ulic,  
mein Führer,  
przesycone rozchodnikami,  
elegancją czarno-białych tabliczek.  
Adorno w bólu,  
Celan wpisał je we własny koniec  
mein Führer,  
ten obnoszony w dowodzie  
punkt na północnej półkuli  
między nami - ciebie nie ma.  
mam dom na wzgórzu, przynajmniej  
nie widziałem lez.  
spieczona czoła bydłęcych wagonów,  
na plakacie twoja ruda ręka  
po prostu  
jest.  
a w wasze oczy patrzyłem  
nieczym w średniowieczne drzeworyty  
precyzyjne jak ruchy ścierającej głowicy  
i bez perspektywy  
na twój czas  
mein Führer.

Marcin Ożóg



Pracę konspiracyjną na szeroką skalę prowadziła siostra ks. Machaya - Józefina Mikowa wraz z swym mężem. Zorganizowała w Lipnicy Wielkiej ośrodek dywersyjny przeciw okupantowi, a następnie schroniła się u brata na Salwatorskiej plebanii w Krakowie. Została generalnym kwatremistrzem obszaru południowego ZWZ (a następnie AK) oraz oficerem łącznikowym między komendą główną tych organizacji a obszarem południowym. Współpracowników prosiła, aby do jej pracy nie wciągano Machaya. Ona też wraz z mężem padła ofiarą 11-tu wizyt gestapo w klasztorze Norbertanek. Mimo stosowanych nieludzkich tortur nikogo nie wydała. Gestapo pozwoliło ks. Ferdynandowi odwiedzić siostrę w zakopiańskiej katowni "Palace", ludząc się iż ten, widząc jej stan będzie ją skłaniał do składania zeznań. Została zamordowana przez oprawców, ale jej ciało wydano bratu, co umożliwiło pochowanie siostry na Salwatorskim Cmentarzu. Jej mąż zginął w Oświęcimiu.

Jak pisze ks. Przybyszewski (Tyg. Powsz.) na drugi dzień po aresztowaniu siostry ks. Machay powiedział do zebranych przy stole księży: "Teraz chyba przyjdzie kolej na moje aresztowanie. Oświadczam, że nie mam żadnych długów. Powiedzcie, gdy zajdzie potrzeba, że byłem zawsze wierny Kościołowi, a całe życie poświęciłem Polsce". Przejrzystość siostry nie pociągnęła za sobą aresztowania proboszcza.

Sam ksiądz Ferdynand utrzymywał stałe kontakty z Radą Narodową (na której czele stał Ignacy Paderewski), działającą przy rządzie emigracyjnym. Utrzymywał też kontakty z działaczami konspiracyjnymi słowackimi i węgierskimi. Dyskutowano na temat federacji państw słowiańskich.

Jak już wspominałam gestapo 11 razy odwiedzało plebanię. Dwukrotnie ksiądz Machay był wzywany do ich siedziby przy ul. Pomorskiej. Niemcy chcieli, aby odegrał rolę analogiczną do ks. Tissya na Słowacji. Znali jego autorytet, jakim cieszył się nie tylko w Krakowie, ale w całej Polsce. Dla szantażu wypomnieli mu niedawno wygłoszone patriotyczne kazania, a następnie zaproponowali udział w pseudo-polskim okupacyjnym rządzie. Na tę propozycję ks. Machay wstał, uderzył pięścią w stół i powiedział: "Za kogo wy mnie uważacie, za kolaboranta i zdrajcę? - nigdy to się nie stanie." Wtedy otwierają mu drzwi i na po-

zegnaniu mówią: "Cenimy księdza i jego patriotyzm więcej niż tych, którzy ulegli i poszli na współpracę". Wydarzenie w owych czasach graniczące z cudem.

Mimo licznych zajęć, dzięki wyjątkowej zdolności organizowania czasu, zajmował się jeszcze pracą pisarską. Zamykał się w swoim pokoju mieszkalnym w murach klasztoru z widokiem na Wisłę i dalsze południe. Dla odpoczynku wyruszał na spacer - wałami Rudawy, wzdłuż Wisły w kierunku Bielana, na salwatorskie wzgórze. Towarzyszyły mu często dzieci. Po lokcie zanurzały ręce w głębokie kieszenie sutanny i wyciągały przeznaczone dla nich słodycze. Co to była za frajda dla malucha zjeść cukierka, wtedy gdy cukier był dla Polaków skąpo udzielany na kartki.

Gdy w r. 1944 ks. Ferdynand awansował do parafii Mariackiej, byłam świadkiem następującej rozmowy. Bliski przyjaciel Machaya - pisarz Jan Wiktor - powiedział: "Ja nie będę mu gratulował, dopiero jak zostanie biskupem". A na to mój ojciec: "Ja oczekam do wyboru na papieża." Typowała go krakowska inteligencja na przepowiedanego przez wieszczów słowiańskiego papieża.

Ks. Machay zmarł jako infułat i archiprezbiter Bazyliki Mariackiej. Jego pogrzebowi na Cmentarzu Salwatorskim towarzyszyły nieprzebrane tłumy. Kondukt prowadził kardynał Wojtyła z arcybiskupem Kominkiem i kilku jeszcze biskupami. W swym serdecznym przemówieniu nad trumną kardynał wyraził przekonanie, iż z pewnością Matka Boska wzięła teraz tego człowieka - wielkiego duchem i postawą ciała - za rękę, jak małe dziecko, aby go wprowadzić do domu Ojca.

Na grobowcu czytamy epitafium: "Przeszedł przez życie dobrze czyniąc."

Zapytam: czy nasz proboszcz nie zasługiwałby, aby pomyśleć o jego wyniesieniu na Ołtarze?

Zofia Czachowska

## Bibliografia:

1. "Moja droga do Polski" - pamiętnik ks. Ferdynanda Machaya
2. "Tatrzański Orzeł" Vol 15, No 3, July 1962
3. "Ksiądz Machay", Stan. Stomma (art. poświęcony Tyg. Powsz. 48(1983))
4. "Jeszcze o ks. F. Machayu", Alina Rumun, Tyg. Powsz. z 28 I 1979r

## Ogłoszenia parafialne i krótkie informacje

24 III rozpoczynają się w naszej parafii rekolekcje wielkopostne, które prowadzi ks. prof. dr hab. Jerzy Chmiel, kierownik Katedry Hermeneutyki Biblijnej i Judaizmu Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie, redaktor naczelny kwartalnika "Ruch Biblijny i Liturgiczny".

24 III nauki rekolekcyjne będą na wszystkich Mszach św. i o 18.00 na Gorzkich Żalach.

W poniedziałek, wtorek, środę i czwartek (25, 26, 27, 28 III) nauki rekolekcyjne będą na Mszy św. o godz. 8.00 i 19.00.

Spowiedź rekolekcyjna będzie w czwartek 28 III od godz. 6.30 do 9.00 i od godz. 17.00 do 20.00.

Ks. prof. Chmiel prowadzi również rekolekcje dla młodzieży naszej parafii. Konferencje rekolekcyjne będą w poniedziałek i wtorek (25, 26 III) o godz. 9.00, a w środę (27 III) spowiedź o godz. 10.00 i Msza św. o godz. 11.00. Dla młodzieży, która nie może przyjść rano, rekolekcje będą w poniedziałek i wtorek (25, 26 III) o godz. 17.15, a spowiedź w środę (27 III) od godz. 17.00 i Msza św. o godz. 17.30.

\*\*\*

Na Drogę Krzyżową zapraszamy w piątek: dzieci na godzinę 17.00, a młodzież i dorosłych na godzinę 18.15.

\*\*\*

Do osób chorych i starszych nie wychodzących z domu kapłani przyjdą w sobotę, 30 III od godz. 9.00 do 13.00, by ich wyspowiadać i przynieść Komunię Świętą wielkanocną. Zgłoszenia chorych w zakrystii w godzinach nabożeństw lub w kancelarii codziennie od godz. 10.00 do 12.00, a ponadto w poniedziałek i środę od godz. 18.00 do 19.00.

\*\*\*

W poniedziałek 25 III przypada uroczystość Zwiastowania Pańskiego - w czasie odmawiania wyznania wiary przykleńnijmy wymawiając słowa: "i za sprawą Ducha Św. przyjął ciało z Maryi Dziewicy i stał się Człowiekiem".

\*\*\*

Za tydzień tj. 31 III Niedziela Palmowa - poświęcenie palm i procesja o godz. 10.30.

\*\*\*

W Wielki Czwartek, Piątek i Sobotę nabożeństwa będą odprawiane o godz. 18.00.

\*\*\*

Grupy modlitwne: Bractwo św. Anny, Czcieli Najśw. Serca P. Jezusa, Czcieli Miłosierdzia Bożego, Czcieli Matki Bożej z Żywego Różańca i Różańca Fatimskiego prosimy o wyznaczenie godzin adoracji w Wielki Piątek i w Wielką Sobotę.

\*\*\*

W kościele św. Anny 24 III Ksiądz Kardynał Franciszek Macharski poprowadzi Drogę Krzyżową o godz. 20.00 na którą zaprasza przede wszystkim studentów i służbę liturgiczną

\*\*\*

Caritas Archidiecezji Krakowskiej przysłał do naszej parafii kartki świąteczne, z sprzedaży których dochód przeznaczony jest na dzieło miłosierdzia Archidiecezji Krakowskiej. Można je nabyć w przesłonku naszego kościoła razem z prasą katolicką.

Ksiądz Proboszcz powrócił po dwudziestodniowym pobycie w Szpitalu Narutowicza na Oddziale Kardiologii, gdzie przebywał z powodu choroby układu krążenia. Obecnie czuje się lepiej. Doc. dr hab. n. med. Wanda Śmielak-Korombel zaleciła 30 dni wypoczynku.

Tygodnik Salwatorski życzy Księdzu Prałatowi spokojnego i szybkiego powrotu do zdrowia.

30 marca tj. w sobotę nastąpi inauguracja działalności oddziału Muzeum Historycznego Miasta Krakowa przy ul. Królowej Jadwigi 41. Dawny obiekt Muzeum Lenina rozpoczyna działalność w wyniku porozumienia Rady Dzielnicy VII oraz MHmK jako Zwierzyniecki Salon Artystyczny. Do działalności Salonu zgłosiły również udział Zwierzyniecki Komitet Obywatelski i Zwierzynieckie Koło Przyjaciół Sztuk Wszelkich, które przygotowało pierwszą ekspozycję oraz występy na dzień otwarcia i poświęcenia obiektu.

## Z NIEDZIELNEJ EWANGELII...

"...Panie, gdybyś tu był  
mój brat by nie umarł..." (J 11, 21)

Ileż bólu, gdy na zawsze odchodzi ktoś bliski. Ile bólu... Niebo zawałilo się nad głową. Wydaje ci się, że zwariujesz z rozpaczy. Wydaje ci się, że pięknie ci serce. Wydaje ci się, że nie potrafisz już żyć...

"...Panie, gdybyś tu był  
mój brat by nie umarł..."

Ileż bólu, gdy na zawsze odchodzi ktoś bliski. Ile bólu... Czy ktoś mówił, że nie ma krzyża ponad nasze siły? Ktoś mówił, że wszystko potrafisz udźwignąć? Ktoś mówił: starczy ci mojej łaski?... Więc gdzie był Bóg, gdy potrzebowałeś pomocy? Gdzie był Bóg gdy wołałeś: ratunku... Gdzie był Bóg?...

"...Panie, gdybyś tu był  
mój brat by nie umarł..."

Ileż bólu, gdy na zawsze odchodzi ktoś bliski. Ile bólu... Ile w tobie żalu do losu, do świata, do Boga. Ile żalu... Ile trzeba wysiłku, by otrzeć łzy. Ile trzeba wysiłku, by jeszcze raz uwierzyć. Uwierzyć, że Bóg nie przestał kochać... Nie rozumie - kto nie przeżył. Ale jest to możliwe. Ale jest to konieczne. Żeby móc na zawsze być razem...Z NIM i z nimi...

"...Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem.  
Kto we mnie wierzy, choćby i umarł - żyć będzie.  
Kto wierzy we mnie nie umrze na wieki.  
WIERZYSZ W TO?..."

Teresa

## SMACZNA POTRAWA TO MOJA ZASADA MAKATKI KUCHENNE

Wystawa czynna do 5. maja 1996 roku  
W GMACHU MUZEUM ETNOGRAFICZNEGO  
W KRAKOWIE PLAC WOLNICA 1

Koncepcja i scenariusz wystawy:

Anna Spiss

Oprawa plastyczna wystawy:

Andrzej Sulkowski

Polskie Towarzystwo Ludoznawcze  
Oddział w Krakowie  
Pl. Wolnica 1, 31-060 Kraków  
tel. 56-28-63

### Zaproszenie

na film video w reżyserii J. Kolodziejczyka, pt.  
**KARWARIA ZEBRZYDOWSKA**  
**MISTERIUM MĘKI PANSKIEJ**  
w dniu 25. III. b.r. (poniedziałek) godz. 18.00  
sala odczytowa Muzeum Etnograficznego w Krakowie,  
pl. Wolnica 1  
Wstęp bezpłatny

## W PREZENCIE DLA OJCA ŚWIĘTEGO

**Na terenie naszej salwatorskiej parafii, przy ulicy Królowej Jadwigi, znajduje się dom Ruchu Światło-Życie, jeden z jego centralnych Ośrodków, o charakterze ogólnopolskim.**

Osoby zaangażowane w Centrum stanowią tzw. stałą diakonię Ruchu. Ich życie nastawione jest całkowicie na pełnienie różnych zadań w Kościele, które podejmuje już w kilku krajach, oprócz Polski, Ruch Światło-Życie. Zadania te można ogólnie sprowadzić do wychowania i formacji dojrzałych chrześcijan, realizujących swoje powołanie w małych wspólnotach Kościoła, które ożywiają go mocą Ducha Świętego. W tym ogólnym pojęciu mieści się wiele szczegółowych zadań, m.in.: formacja dzieci i młodzieży oraz animatorów dla nich, formacja małżeństw w Kręgach Domowego Kościoła, formacja kapłanów-moderatorów oraz wiele posług specjalistycznych, jak: diakonia ewangelizacji, liturgii, modlitwy, diakonia wyzwolenia i życia, diakonia muzyczna, miłosierdzia, słowa i inne.

W krakowskim Centrum Ruchu mają swoje miejsce m.in. trzy diakonie ogólnopolskie: Domowego Kościoła (ruchu małżeńskiego), diakonia wyzwolenia i diakonia słowa.

Przedstawimy bliżej jedną z nich: posługę wyzwolenia człowieka. Diakonia ta zrodziła się przed 16 laty (1979 r.) i mocno wiąże się zwłaszcza z trzema sprawami:

1. Założyciel Ruchu, Sluga Boży Ks.Franciszek Blachnicki, w latach pięćdziesiątych jako młody kapłan zorganizował i prowadził w Katowicach maryjny ruch odnowy religijno-moralnej, pod nazwą Krucjata Wstrzemięźliwości. Po trzech latach jej bardzo prężnego i skutecznego działania, została ona brutalnie zlikwidowana przez Służbę Bezpieczeństwa, a jej Dyrektor został oskarżony i skazany wyrokiem sądu na 13 m-cy więzienia, z zawieszaniem na trzy lata. Następnie ks.Franciszek zaczął organizować Oazy (najpierw młodzieżowe, potem dla wszystkich grup stanowych), z których - w latach największego komunizmu - rozwinął się Ruch Światło-Życie. Ruch kontynuował założenia zakazanej Krucjaty, pogłębione soborową wizją odnowy Kościoła. Wychowanie Nowego Człowieka to przecież wychowanie do wolności synów Bożych. Wolność ta rodzi się z życia w prawdzie i miłości, na wzór Chrystusa Slugi i Niepokalanej, wolnej poprzez oddanie siebie, aż po Krzyż.

2. Drugim wydarzeniem był wybór Kardynała K. Wojtyły na stolice Piotrową i Jego apel skierowany do rodaków na pierwszej audiencji specjalnej. Apel ten Założyciel Ruchu odebrał jako szczególne wezwanie do Ruchu Światło-Życie, aby powrócił do swoich korzeni i podjął służbę na rzecz wyzwolenia człowieka i narodu. Oto słowa papieskiego apelu: "...proszę, abyście przeciwstawiali się wszystkiemu, co uwłacza ludzkiej godności i poniża obyczaj życia zdrowego społeczeństwa (...), co może zagrażać jego egzystencji..." Ruch Światło-Życie na te, pełne troski, słowa podjął nową Krucjatę i ofiarował ją w darze Ojcu Świętemu, kiedy przybył po raz pierwszy do Polski. Krucjata Wyzwolenia Człowieka została ogłoszona 8 czerwca 1979 roku na lotnisku w Nowym Targu, ofiarowana Ojcu św. i przez Niego uroczysto pobłogosławiona.

3. Trzeci fakt, to sytuacja szczególnego zagrożenia ludzkiej godności i wielorakie zniewolenia naszego Narodu, których siła i rozmiary są niszczycielskie i nie można ich pogodzić z wiarą Polaków. Są to: alkoholizm, narkomania, nikotynizm, pornografia, niszczenie poczętego życia, lęk, zakłamanie i inne, nie pozwalające ludziom realizować powołania do chrześcijańskiej wolności. Podjęcie Krucjaty Wyzwolenia Człowieka (KWC) jest wyrazem odpowiedzialności za dziś i jutro naszego życia rodzinnego i społecznego i jest programem życia w prawdzie i wolności, którą ofiarował nam Jezus Chrystus Ukrzyżowany i Zmartwychwstały. On jest Drogą, Prawdą i Życiem, to On uzdrawia człowieka. Jakie są zadania i działania członków Krucjaty? Ponieważ proponuje ona prostą drogę ratunku, drogę wiary w moc Jezusa Chrystusa Odkupiciela człowieka, dlatego podstawową drogą Krucjaty jest modlitwa i post - dla uproszenia Bożej pomocy tym naszym braciom, którzy nie mogą już powstać o własnych siłach. Modlitwa indywidualna i wspólnotowa, czuwania i nabożeństwa, modlitwa różańcowa, pokutno-błagalne pielgrzymki, rekolekcje wyzwolenia. Post ma formę abstinencji, dobrowolnego

wyrzeczenia się każdej dawki alkoholu, aby podać rękę siostrze i braciom uwikłanym w nałogi i zmienić styl życia: w miejsce terroru kieliszka wprowadzić wolność i miłość do słabych, którzy muszą znaleźć oparcie w zdrowych i odpowiedzialnych ludziach. Ta rezygnacja z kieliszka alkoholu nie jest wyrazem słabości czy lęku, ale wyrazem odwagi i wolności, natomiast każdy wypity z lęku kieliszek i przymuszanie do niego jest kapitulacją wobec alkoholowej psychozy (musisz wypić, postawić, nie nie uda się bez alkoholu) i podtrzymywaniem złych obyczajów, które prowadzą do pijaństwa i alkoholizmu. Bez zmiany obyczajów społecznych walka z alkoholizmem pozostanie pustymi hasłami, których mamy już dosyć. Polsce potrzeba lekarstwa, którym jest ofiara abstinencji wielu dla uratowania Narodu. Zawołaniem Krucjaty są słowa Pana Jezusa, powtarzane często przez Jana Pawła II: "Nie lękajcie się". Aby być wolnym, trzeba odrzucić upokarzający człowieka lęk i stanąć na gruncie prawdy, która wyzwala (J 8,32). Nie jesteś już niewolnikiem lecz synem, umiłowany dzieckiem, którego życie jest w rękę Ojca. Ten, kto kocha, nie lęka się. Jest to biblijny klucz do wolności, zawarty w Ewangelii oraz Listach św. Pawła, tak często przypomniany nam w nauczaniu Ojca Świętego. Jest to Ewangelia wolności. Tę Ewangelie trzeba dziś z mocą głosić świadectwem życia i słowa, gdziekolwiek nas Bóg postawi. I to jest diakonia wyzwolenia. Stanąć pod krzyżem Chrystusa, kochać braci Jego Miłością. Taka miłość wyzwala. Oczywiście w pracy Krucjaty potrzebne są różne działania, aby zmieniać złe obyczaje: potrzebne jest uświadamianie, informowanie, konferencje, rekolekcje, katechezy, potrzebne są wzory dobrej zabawy i ci, którzy je organizują, potrzebne są spotkania z fachowcami, kursy i wszelkie inne formy pomocy ludziom, którzy wciąż jeszcze cierpią w bólach nałogów i wszelkiego zła, które opanowało ich życie. Trzeba uczyć się wrażliwości serca i radości z każdego drobnego zwycięstwa. Trzeba uczyć się postępować jak człowiek wolny i szanować godność i wolność innych i to też jest Krucjata, diakonia wyzwolenia. Krucjata istnieje we wszystkich diecezjach, choć nie wszędzie jej działania są widoczne i organizacyjnie wielkie. W Krakowie również są miesięczne spotkania Krucjaty i modlitwy w intencjach wyzwolenia w każdą drugą sobotę miesiąca o godz. 16.30 w kościele OO. Karmelitów przy ul. Karmelickiej 19. Zawsze jest Msza św., różaniec przygotowany i prowadzony przez członków diecezjalnej diakonii Krucjaty, a po nim, dla chętnych, prelekcja w sali. Afisze są w gablotach kościołów krakowskich. Krucjatą opiekuje się u nas duszpasterz trzeźwości Ks. Mirosław Żak. Wszelkie informacje na ten temat można uzyskać w Ośrodku Diecezjalnym Ruchu, ul. Poselska 7/5, tel. 21-87-20 lub w domu, który tu się przedstawił, przy ul. Królowej Jadwigi 148, tel. 25-30-88. Przed kilku laty w naszej parafii odbyły się rekolekcje o tematyce "Wyzwolenie przez krzyż" i była tam informacja o dziele Krucjaty. Niestety, jest za mało chętnych osób po tych rekolekcjach, by mogła się spotykać parafialna grupa Krucjaty.

Na terenie naszej parafii istnieje również Schronisko dla ludzi bezdomnych i uzależnionych od alkoholu. Duszpasterzem dla tych ludzi jest Ks. Krzysztof Strzelichowski, tak bardzo kochany przez ludzi trzeźwiejących. W Przytulisku istnieje również Wspólnota Anonimowych Alkoholików, spotykająca się we wtorki o 19.00 i w soboty o 16.00. Grup AA jest w Krakowie około 20. Krucjata od początku przyjaźni się z tymi wspólnotami. To wszystko jest wspaniałą przygodą i darem Pana Boga.

S.O.

### Przekaz zainteresowanym

- Spotkania Anonimowych Alkoholików (gr. AA) śr. godz. 17.00 - ul. Komorowskiego 12; I p. pok. 225 wt. godz. 19.00 i sob. godz. 16.00 - ul. Kościuszki 23
- Spotkania Żon i Matek osób uzależnionych (gr. AI-Anon) wt. godz. 17.30 ul. Lwowska 2; II p., sala 6
- Spotkania dorosłych dzieci alkoholików (grupa DDA) pt. godz. 18.00 ul. Lwowska 2; II p., sala 7
- Spotkania dzieci (14-19) osób uzależnionych (grupa Alateen) wt. godz. 17.00 ul. Lwowska 2, podpiwniczenie.